

Jeden szczęśliwy głos

Podobno w życiu nie ma przypadków. Nieprzypadkowo jeden głos przesądził o tym, że przez następną kadencję gminą nadal będzie rządzić Krystyna Helbin, a nie Rajmund Zwadło, zwany żartobliwie przez wielu mieszkańców również „Stanem Tymińskim”.

Rajmund Zwadło, chociaż pochodzi z Polskiej Cerekwi, od kilkunastu lat mieszka i pracuje poza naszą gminą. Zameldował się w Polskiej Cerekwi kilka tygodni przed wyborami. Zachwalana przez radnego B. Piróga młodość kandydata na wójta to 47 lat- wiek, w którym niektórzy mają wnuki. Pan Zwadło wcześniej dwukrotnie startował w wyborach samorządowych w Kędzierzynie-Koźlu- raz zdobył 10 głosów poparcia, w następnym podejściu 7. Program wyborczy, który nam przedstawiał był z całą pewnością tworzony w oparciu o Strategię Rozwoju Gminy Polska Cerekiew, realizowaną z powodzeniem od 15 lat. R.Zwadło obiecywał, że zrobi rzeczy, które już dawno są robione (budowa kanalizacji, segregacja odpadów, efektywne wykorzystanie funduszy europejskich, budowa basenu, uruchomienie programu wypoczynkowego dla dzieci i młodzieży w czasie ferii i wakacji) oraz rzeczy niemożliwe do zrobienia(np. budowa sieci gazowej). Twierdził, że będzie popierał wszystko i wszystkich. Na którymś z zebrań wyborczych został w końcu zapytany, czy pogodę w Polskiej Cerekwi też będzie popierał. Nie miał pojęcia o żadnych inwestycjach realizowanych przez gminę. Pytany na zebraniach o konkretne zagadnienia odpowiadał z niezmaconym uśmiechem, że są problemy i należy je rozwiązywać.

„Laufer” pisze, że wójtowej wyrósł w ciągu miesiąca taki kontrkandydat, że o mało z nim nie przegrała. Wynik wyborczy wójtowej nie ma nic wspólnego z osobą kontrkandydata, jest natomiast wypadkową systematycznej pracy opozycji polegającej na -prowadzonej metodą zdartej płyty -brudnej, oszczerczej kampanii wyborczej. Flagowym przesłaniem tej kampanii było wyrobienie w ludziach przeświadczenia, że istnieje podział na zaprzyjaźnioną z Krystyną Helbin elitę, której się nieba przychyli i innych. Jak mantrę przez całe lata powtarzano kłamliwe twierdzenie, że klub jeździecki „Lewada” utrzymywany jest przez gminę, że artyści corocznie odwiedzający Zakrzów bawią się za pieniądze podatników. Nietrudno wyobrazić sobie oburzenie człowieka żyjącego z zasiłku, albo ciężko pracującego i ledwie wiążącego koniec z końcem, który dowiadywał się, że nie będzie miał nowej drogi ani chodnika, ponieważ gmina płaci Lewadzie. Doszło to tego, że niedawno, nieświadomy naszych lokalnych zaszczości mieszkańiec województwa śląskiego odwiedził zakład wulkanizacyjny w Polskiej Cerekwi. Zanim naprawiono mu koło dowiedział się, że skorumpowana wójtowa wszystkie pieniądze (cokolwiek to znaczy) daje na konie. To tylko jeden przykład, a te można by mnożyć.

Opozycja nie tylko, jak każda opozycja, przemilczała wszystkie sukcesy Krystyny Helbin, ale dodatkowo próbowała je przekuć w porażkę. Cóż z tego, że gmina wywalczyła z funduszy unijnych 5 milionów na remont zamku. Wielkie rzeczy. Po co komu zamek? Mieszkania trzeba ludziom budować! Co prawda unia nie daje na budowę mieszkań i gdyby nie było tych pieniędzy na budowę zamku nie byłoby ich w ogóle, ale tego już ludzie wiedzieć nie muszą. Co z tego, że gmina znów buduje kanalizację za kilka milionów? Lepiej wychwalać sąsiednią gminę, bo stawia remizę strażakom. Ze środków własnych gminy i z kredytu. A że nie mają ani metra kanalizacji? To szczegóły. Co z tego, że dzieci mają nowoczesnie wyposażoną szkołę, nowy zespół boisk, kilkanaście kółek zainteresowań, „zieloną szkołę”, za darmo, naukę języków, kluby sportowe, place zabaw. Przecież palą papierosy na przystankach i nikt o nie nie dba. Nieważne, że mają rodziców, którzy trochę czasu mogliby im poświęcić. To znów tylko kilka przykładów....

Bronisław Piróg pisze, że gdyby udało się zmienić rządy w gminie to pewnie wstrzymano by inwestowanie w ośrodek w Zakrzowie. Czy naprawdę nie wie o tym, że trzeba by zwrócić już wydane miliony wraz z odsetkami? Czy nie wie, że są podpisane kontrakty z wykonawcami, którym trzeba zapłacić? Czy naprawdę wierzy w to, że Regionalna Izba Obrachunkowa opiniująca i kontrolująca każdy gminny budżet pozwoliłaby na takie szaleństwo? Dyletanctwo, czy pisanie pod publiczność? Jedno jest pewne. Gdyby udało się zmienić rządy w gminie, bez wątplenia w urzędzie powstało by kilka nowych etatów dla tych, którzy słabo sobie radzą w obecnej rzeczywistości i chętnie usiedliby na urzędowych stołkach (nazwisko autora do wiadomości redakcji)

